

Pan Jezus – lekarz dobry...

Jak trudno dzisiaj znaleźć dobrego lekarza, choć sprzęt medyczny coraz lepszy. Najpierw badania krwi, świeże ranne sikanie do flaszeczki, potem najlepiej rezonans, tomograf, a na końcu ...pełna szuflada leków, wciąż nowych, i drogich. A bóle nie ustępują. Na pewno zabrzmiałoby to jak wielkie uproszczenie, gdy opowiem o metodzie Pana Jezusa, o której usłyszymy dzisiaj. *Przyprowadzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok, z dala od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: ?Effatha?.* Gdyby dzisiaj Chrystus próbował kogoś leczyć własną śliną, mógłby trafić do więzienia, za narażenie na infekcję, itd. Dziwna, choć niezwykle prosta metoda leczenia: *włożył palce, śliną dotknął języka, spojrzął w niebo, powiedział: Otwórz się. I po robocie! Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić.* Szkoda, że dzisiaj już nie jest to możliwe, że takie uzdrowienia zdarzają się rzadko. Może zależy to od lekarzy, może od skomplikowanych przypadków chorobowych. Może od nastawienia samych chorych... Dzisiaj wszystko stało się takie skomplikowane. *Każdy przypadek jest inny* – słyszymy. Medycyna jest na wysokim poziomie, nakłady coraz większe, kolejki coraz dłuższe... Pozostał jeszcze Pan Jezus, który leczy przy pomocy środków prostych: ślina, palce, wiara... Panie, jeśli chcesz, możesz mnie uzdrowić... **[prob.]**

